

Aleksander M. Panczenko

Szaleństwo Chrystusowe jako rodzaj widowiska

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (31), 48-67

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander M. Panczenko

Szaleństwo Chrystusowe jako rodzaj widowiska *

Szaleństwo Chrystusowe¹ jest złożonym i wielostronnym zjawiskiem, którego do tej pory nie uwzględniano w historii kultury staroruskiej. Zanim przejdę do sedna sprawy, chciałbym przypomnieć, że wcale nie zawsze wiązało się ono z ubóstwem duchowym, że wśród jurodiwych byli zupełnie zdrowo myślący, a nawet bardzo wy-

* Artykuł pochodzi z rocznika „Trudy Otdiela Driewnie-russkoj Litieratury” Vol. XXIX 1974, s. 144—153. Por. zmienioną wersję w książce D. G. Lichaczowa i Aleksandra M. Panczenki: «*Smiechowej mir*» *drewniej Rusi*. Leningrad 1976, s. 104—139.

¹ Korzystając z użytego przez W. Jakubowskiego tłumaczenia słowa „jurodiwyj” przez „szaleniec Chrystusowy”, uznałem za najbardziej odpowiednią formę przekładu słowa „jurodstwo” zwrot „szaleństwo Chrystusowe”. Pozwoliło to uniknąć w tłumaczeniu: 1) formy zupełnie nieznannej w języku polskim (jurodstwo), 2) zawilego opisowego tłumaczenia tego słowa (np. system zachowań, sposób bycia szaleńców Chrystusowych) (zob. *Żywot protopopa Awwakuma przez niego samego nakreślony i wybór innych pism*. Wrocław 1972. Przekł. W. Jakubowski). Aby jednak nie przeciążyć tekstu stałym używaniem form „szaleństwo Chrystusowe” i „szaleniec Chrystusowy”, pozostawiam słowo „jurodiwyj” w jego oryginalnej postaci, gdyż sądzę, że jest ono już wystarczająco dobrze znane i często używane (patrz W. Kopalinski: *Słownik wyrazów obcych*) (przyp. tłum.).

Jak przetłumaczyć:
„jurodiwyj” i
„jurodstwo”

kształceni ludzie². Chciałbym również uprzedzić, iż artykuł ten nie zaciekawi tych, którzy interesują się *historią zjawiska*. Ma to być rozdział z *fenomenologii* szaleństwa Chrystusowego, próba wyjaśnienia tych jego cech, które wydają mi się najistotniejsze. Za materiał do artykułu posłużyły żywoty jurodiwych, z tym że nie uważałem ich za źródło historyczne³. W literaturze hagiograficznej został utrwalony idealny typ jurodiwego — i o nim właśnie będę mówić. Dramat szaleństwa Chrystusowego, któremu poświęcony jest ten artykuł, rozgrywa się nie tyle na ulicach i w przedsiionkach kościołów miast staroruskich, ile na kartach żywotów.

Fenomenologia
szaleństwa
Chrystusowego

Czy istnieją podstawy, aby uważać szaleństwo Chrystusowe za rodzaj widowiska? Według mnie istnieją po temu zupełnie wystarczające powody. Autorzy żywotów stale podkreślają, że *jurodiwyj, gdy jest sam, nie zachowuje się jak jurodiwyj*: „We dnie jako jurodiwyj chodził, w nocy zaś nie spał i modlił się nieustannie do Pana Boga(...) W nocy nie dawał sobie chwili spokoju, tylko po mieście i po wszystkich Bożych cerkwiach chodził i modlił się do Pana z wielkimi łzami(...) Zaś rano i potem przez dzień cały(...) wychodził na ulice miasta i w sprośności się nurzał”⁴. Jest to stereotyp przenoszony z jednego żywotu do drugiego. Jurodiwyj modli się w nocy — nigdy przy ludziach; w dzień nakłada maskę szaleństwa — i jest to rzeczywiście maska, gdyż przydaje się jedynie wobec tłumu widzów. A więc w sza-

² Uzasadnienie patrz w A. M. Panczenko: *Russkaja stichotwornaja kul'tura XVII wieka*. Leningrad 1973, s. 84—94 (rozdz. „Inok Awraamij, on że jurodiwyj Afanasij”). Tam również dano charakterystykę jurodstwa jako formy protestu społecznego.

³ Jako źródło historyczne rozpatrywał żywoty świętych (wśród nich i jurodiwych) W. O. Kljuczewskij w słynnej książce *Driewnierusskije žitija swiatych kak istoričeskiej istocznik*. Moskwa 1871. Reprint Mouton 1968 (przyp. tłum.).

⁴ *Zitiye Prokopija Ustiużskogo*. Wyd. OLDP, wyp. CIII. Sankt-Pietierburg 1893, s. 16—19.

leństwie Chrystusowym odnajdujemy pierwiastek gry aktorskiej.

Hagiografowie tak dobrze zdawali sobie sprawę z tej zmiany zachowania, że czasami nawet porównywali jurodiwego z zawodowym aktorem. „Gdy widzowie i słuchacze — pisze autor pełnego żywotu Wasyla Błogosławionego — dowiedzą się o przyjsciu jakiegoś dzielnego cierpiętnika, nadciągają tłumnie, by zobaczyć odważne zmagania i zarówno oczami duszy, jak i wszystkimi zmysłami chłoną widowisko, tak samo jak wtedy, gdy przybędzie wspaniałe muzyk i wszyscy biorą udział w przedstawieniu z wielką uwagą śpiewu i gry słuchając”⁵ (porównanie takie jest również wspólnym miejscem żywotów; zostało zapożyczone ze słowa pochwalnego na cześć Jana Teologa przypisywanego Janowi Złotoustemu i wchodzącego w skład Wielkich Minei Lekcyjnych). Teatralność szaleństwa Chrystusowego jest bezsporna i wcale nie dziwi, gdyż w życiu średniowiecznym żywioł teatralności był w ogóle nadzwyczaj silny.

Średniowieczny
żywioł
teatralności

„Jest rzeczą niesłychanie ważną uznanie niezbitej, według mnie, tezy — pisał w swoim czasie N. Jewrieinow — że w historii kultury teatralność jest pierwiastkiem absolutnie samowystarczalnym i że sztuka ma się do niej przykładowo tak, jak perła do muszli(...) Dzieło sztuki(...) ma na celu rozkosz estetyczną, dzieło zaś stworzone przez teatralność ma na celu rozkosz płynącą ze swobodnego przeistoczenia — może estetycznego, a może nie(...) Oczywiście w końcu również przeistoczenie, jak wiele innych możliwości człowieka, staje się sztuką, ale sztuką zupełnie odmienną od malarstwa, muzyki, poezji, architektury i innych(...)”⁶.

Teatralność może się zlewać ze sztuką, może też być

⁵ I. I. Kuzniecowa: *Swiatyje blażennyje Wasilij i Ioann, Christa radi Moskowskije czudotworcy*. W: *Zapiski Moskowskiego Archeologicznego Instytutu*. Tom VIII. Moskwa 1910, s. 46—47, 201.

⁶ N. Jewrieinow: *Tieatr kak takowoj*. Sankt-Pietierburg 1913, s. 28—31.

autonomiczna. Teatralność — to jeszcze nie teatr, tak samo jak widowisko — to nie zawsze spektakl⁷. Stara Ruś, podobnie jak średniowieczna Europa, była na wskroś teatralna, mimo że Moskwa aż do czasów cara Aleksego Michajłowicza nie знаła teatru w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Czyż nie jest widowiskiem paradny carski obiad lub „jazda na ośle”, kiedy car prowadzi za uzdę konia, na którym dumnie siedzi patriarcha, a wcześniej nauczone dzieci zaściewają drogę przed nimi wielobarwnymi kaftanami? Czyż nie jest widowiskiem rozdawanie przez cara jałmużny w noc przed wielkimi świętami, przy czym — chociaż uroczystość ta bywa co roku w tym samym czasie i w raz na zawsze wybranym miejscu — przygotowania do niej okryte są najściślejszą tajemnicą? Nie wspominam już o obrzędach — zarówno ludowych, jak i kościelnych. Chociaż przejawy dawnej teatralności są nadzwyczaj różnorodne, można mimo to założyć, że widowiska średniowieczne tworzyły zrównoważony system. Opis tego systemu, określenie jego dominant — to bardzo ważny, a zarazem wdzięczny temat dla historyka kultury. Również szaleństwo Chrystusowe zajmowało w tym systemie swoje miejsce.

Szaleństwo Chrystusowe ma sens tylko wtedy, gdy jest obserwowane, gdy staje się ogólnie dostępnym widowiskiem. Bez obserwatora, bez widza jest ono zupełnie niemożliwe. Zdając sobie z tego sprawę, jurodiwyj tylko wtedy, kiedy jest sam, jakby w antrakcie — w nocy, a czasami w dzień, gdy nikt go nie widzi⁸ — zdejmując maskę pozornego szaleń-

System
widowisk

⁷ Por. znakomity artykuł J. M. Lotmana pt. *Teatr i teatralność w kształtowaniu kultury początków XIX wieku*. Przekł. A. Prus-Bogusławski. „Nowy Wyrz” 1974 nr 11, s. 96—111 (przyp. tłum.).

⁸ W żywocie Andrzeja Carogrodzkiego narrator opowiada, jak udało mu się podpatrzeć Andrzeja modlącego się w dzień: „Popatrzył tu i tam, a kiedy nie zobaczył nikogo, wznosił ręce do góry, modlitwę czyniąc” (*Zitiije Andrieja jurodiwego*. W: *Wielkije Miniei Czetji* (dalej WMCz — A. B.), październik 1—3, Sankt-Pietierburg 1870, kolumna 96).

stwa. (Powtarzam, że mówię o idealnym, jeśli tak można powiedzieć, jurodiwym, gdyż w rzeczywistości bywało również inaczej). Ale gra nie tylko jurodiwyj. Jest on główną, ale nie jedyną postacią dramatu.

Czynna rola
widzów

Można bez przesady powiedzieć, że w obrazie szaleństwa Chrystusowego widz jest nie mniej ważny niż główny bohater. Widzowi wyznaczono rolę czynną. Kierując tłumem, jurodiwyj przekształca go w pewien rodzaj bohatera zbiorowego. Na tej dwujędności, na określonym wzajemnym stosunku ról jurodiwego i obserwatora polega, według mnie, główny problem szaleństwa Chrystusowego jako widowiska. Chociaż wzajemnej zależności aktora i widza nie nadaje się tu rangi kolejnych replik (w bezpośrednich reakcjach tłumu nie ma fałszu), to szaleństwo Chrystusowe zmienia się w osobliwą grę. Gra ta jest pełna paradoksów. Podczas niej jurodiwyj ustala bardzo skomplikowane i kontrowersyjne związki z tłumem. Związki te nie mogą być inne: są paradoksalne od samego początku, gdyż sam wy czyn szaleństwa Chrystusowego jest paradoksalny, godzą się w nim bowiem nieprzejednane skrajności. Z jednej strony jurodiwyj dąży przede wszystkim do osobistego „zbawienia”. W ascetycznym deptaniu próżności, w znęcaniu się nad swym ciałem jurodiwyj jest głęboko indywidualny, zrywa z ludźmi, „żyjąc wśród nich jakby w pustelni”. Z drugiej strony, w szaleństwie Chrystusowym są również pewne cechy służby społecznej. Przejawiły się one nadzwyczaj silnie w okresie raskołu. Za obrońców ludu i demaskatorów koronowanego łotra uważani byli jurodiwi epoki Iwana Groźnego. W hagiografii cechy te wyraża formuła określająca aktywną stronę szaleństwa Chrystusowego: „przeklinać marny i dumny świat”. Znieważanie świata to w szerokim sensie troska o zdrowie moralne ludzi. Można się tu doszukać również protestu społecznego... Sprzeczności zjawiska zostały nawet utrwalone w popularnym oksymoronie „najmądrzejsze szaleństwo Chry-

Przeklinać
marny świat

stusowe". Paradoksalność wyczynu jurodiwego określa z góry paradoksalność widowiska, w którym bierze on udział. Rozpatrzmy podstawowe paradoksy.

Gdy człowiek zdecyduje się na ten wyczyn, „jest prześladowany i bity przez szalonych ludzi i uważany przez nich za jurodiwego i obłąkańca”⁹. To cytat z żywotu Izydora Rostowskiego Twierdisłowa, a zarazem stała formuła w hagiografii jurodiwych. Oto inne zbliżone przykłady: „Błogosławiony Prokop (chodzi o Prokopa z Ustjuga) był prześladowany i obrzucany wyzwiskami, bity i szturchany przez szalonych ludzi”¹⁰. W żywocie Andrzeja Carogrodzkiego czytamy: „Obserwujący go ludzie mówili: oto nowy szaleniec; a inni twierdzili, że zawsze znajdzie się na ziemi jakiś głupek, a jeszcze inni szturchali go w szyję, bili i pluli mu w twarz z obrzydzeniem”¹¹.

W słowie pochwalnym na cześć Jana z Ustjuga, napisanym przez księcia Siemiona Szachowskiego, występuje ten sam stereotyp: „Nie okrywa się szatami i miota się nagi po gnojowisku, i niedouczkowie biją go kamieniami i pałkami drewnianymi”¹². Zwróćmy uwagę na fakt, że jurodiwyj wcale nie stara się zapobiec temu „biciu i szturchaniu” (tym różni się od błazna, który ma bardzo silnie rozwinięty instynkt samozachowawczy). Przeciwnie, bez słowa, a nawet z wdzięcznością znosi razy. Pełne trudów, cierpień i obleg szaleństwo Chrystusowe upodabnia się w źródłach do Drogi Krzyżowej Jezusa, a samego ascetę porównuje się ze Zbawicielem — co prawda nie wprost, lecz przy pomocy „ukrytego” cytatu z *Psałterza* (101,7). Jurodiwyj, piszą hagiografowie, jest „podobny pelikanowi na puszczy”, pelikan zaś w średniowieczu, w epoce baroku i później ucieleśniał Chrystusa: pelikan karmi pisklęta własną krwią

Szaleństwo
naśladowujące
odkupienie

⁹ IRLI, *Driewniechraniliszcze*. Kolekcja W. N. Pierietca, nr 29, XVI w., karta 515.

¹⁰ *Zitiije Prokopija Ustiużskiego*, s. 16.

¹¹ *WMCz*, październik 1—3, kolumna 91.

¹² *Zitiije Prokopija Ustiużskiego*, s. 244—245.

i jest to symboliczny wizerunek ofiary odkupienia. Jeśli ofiarą jest ciało Chrystusa, to jest nią również ciało jurodiwego: „ołtarz ze swego ciała uczynił, na którym składał ofiarę chwały bardziej boską i uczciwą niżli Aaron”¹³. Naśladowanie Drogi Krzyżowej to przyczyna, dla której wyczyn szaleństwa Chrystusowego jest w pojęciu hagiografów czymś stojącym „ponad prawem”, czymś niezwykle trudnym i chwalebny: „ponad naturę naszą się potykał”.

W czym upatrywała średniowieczna teologia duchowy i moralny sens „nadnaturalnej miłości” do Krzyża? Wydaje mi się, że sens ten ujawnia źródło nieco nieoczekiwane, niemniej zupełnie nieprzypadkowe — *Radość doskonała z Kwiatków św. Franciszka z Asyżu*¹⁴. Źródło to nie jest przypadkowe, gdyż św. Franciszek z Asyżu, jak twierdzi wielu badaczy, jest chyba jedynym ascetą świata rzymskokatolickiego, który ma w sobie coś z jurodiwego.

Jedyny
jurodiwyj
zachodniej
kultury

„Pewnego razu zimą, idąc z bratem Leonem z Perugii do św. Panny Maryi Anielskiej i cierpiąc bardzo z zimna, Franciszek odezwał się do swego towarzysza podróży: «Bracie Leonie, choćby bracia mniejsi dawali wszędzie wielkie przykłady świętości i zbudowania, mimo to zapisz i zapamiętaj sobie pilnie, że nie to jest jeszcze radość doskonała(...) O bracie Leonie, choćby brat mniejszy wracał wzrok ślepy i chromych czynił prostymi, wypędzał czarty, wracał słuch głuchym i chód bezwładnym, mowę niemym i — co większą jest rzeczą — wskrzeszał takich, co byli martwi przez dni cztery, zapisz sobie, że nie to jest radość doskonała(...) Gdyby brat mniejszy znał wszystkie języki i wszystkie nauki, i wszystkie pisma tak, że umiałby prorokować i odsłaniać nie tylko rzeczy przyszłe, lecz także tajemnice sumień i dusz, zapisz, że nie to jest radość doskonała(...) O bracie Leonie, choćby brat mniejszy umiał tak dobrze kazać, że nawróciłby wszystkich niewiernych(...), zapisz, że nie to jest jeszcze radość doskonała». I kiedy brat Leon wielce zdziwiony zapytał, co to jest radość doskonała, Franciszek odpowiedział:

¹³ Kuzniecowa: *op. cit.*, s. 45.

¹⁴ IRLI, *Driewniechraniliszcze*. Kolekcja W. N. Pierietca, nr 29, karta 515 odw.

«Kiedy... zapukamy do bramy klasztoru, a odzwierny wyjdzie gniewny i rzeknie: 'Coście za jedni?' — a my powiemy: 'Jesteśmy dwaj z braci waszej', a on powie: 'Kłamięcie, wyście raczej dwaj łotrzykowie, którzy włóczą się świat oszukując, i okradacie biednych z jałmużny, precz stąd', i nie otworzy nam i każe stać na śniegu i deszczu, zziębniętym i głodnym(...); wówczas, jeśli takie obelgi i taką srogość, i taką odprawę zniesiemy cierpliwie, bez oburzenia i szemrania(...), o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. I jeśli dalej pukać będziemy, a on wyjdzie i(...) wypędzi nas lżąc i policzkując(...) jeśli zniesiemy to cierpliwie i pogodnie, i z miłością, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. I jeśli mimo to(...) dalej pukać będziemy i wołać, i prosić, płacząc rzewnie, by dla miłości Boga otwarli nam chociaż i wpuścili do sieni, a ów(...) powie: 'A to bezwstydnę hultaje; dam ja im, jak na to zasługują', i wyjdzie z kijem sękatym(...) i ciśnie (nas) o ziemię, i wytarza w śniegu, i będzie bić raz po raz kijem — jeśli to wszystko zniesiemy pogodnie, myśląc o mę-

To jest radość
doskonała

Jurodiwyj w swoim „nadnaturalnym”, ascetycznym deptaniu próżności idzie jeszcze dalej niż Franciszek z Asyżu, jest w pewnym sensie bardziej odważny i konsekwentny. Nie tylko znosi zniewagi ze strony krzywdzicieli bez szmerania i z miłością, ale jeszcze prowokuje widzów, wprost zmusza ich do bicia, obrzucając ich kamieniami, błotem i nieczystościami, plując, uwłaczając poczuciu przyzwoitości. Pod względem *zewnątrznej* niemoralności dochodzi równie daleko jak cynicy. Świadczy o tym chociażby postępowanie Wasyla Błogosławionego: Wasyl, jak mówi autor żywotu, „mając duszę wolną (...), nie

Paradoks
widza...

wstydział się ludzkiej sromoty i wielokroć potrzebie żołądka swego na oczach ludzi ujście dawał”¹⁵. Autor wyjaśnia, że błogosławiony czynił tak z pogardy dla ciała, „mając duszę wolną (...), jako anioł przebywał, to jest był jakby bezcielesny”.

... i aktora

Jurodiwyj jest dręczony i obrzucany obelgami, chociaż powinien być wielbiony. To jest „paradoks widza”. Inny paradoks — „paradoks aktora” — polega na tym, że sam jurodiwyj buntuje ludzi i wodzi ich na pokuszenie, podczas gdy powinien wieść ich drogą cnoty. Z tej głębokiej sprzeczności zdawali sobie dobrze sprawę hagiografowie i próbowali tę sprzeczność usunąć lub przynajmniej złagodzić. W żywotach mówi się o tym, że jurodiwyj modli się za tych, którzy „obrzucali go wyzwiskami, bili i szturchali”. Modlitwy takiej nie możemy oczywiście uznać jedynie za zwykłe, obowiązujące każdego chrześcijanina spełnienie ewangelicznego przykazania: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was” (*Ewangelia wg Mateusza* V, 44; *Ewangelia wg Łukasza* VI, 27—28). Zdając sobie sprawę z tego, że sam zmusił tłum do bicia, że to on zgrzeszył, a nie widzowie — jurodiwyj prosi Boga, aby nie brał tego ludziom za grzech.

Jednakże takie wyjaśnienie sprzeczności jest umowne i niewystarczające: modlitwę taką, jak każdą inną, odmawia jurodiwyj bez świadków — albo w nocy, albo w duchu, tak że widz-„niedouczek” nic o niej nie wie. Modlitwa nie ma nic wspólnego z akcją, która rozwija się na ulicy, z grą, w której bierze udział tłum i asceta-aktor. Przecież modli się już nie jurodiwyj. „Błogosławiony zaś jakby w cudzym ciele wszystko z wdzięcznością znosił (...) i żadnego zła dokuczającym mu nie czynił, tylko w duchu mówił do Boga: «Panie, nie bierz im tego

¹⁵ Kuzniecowa: *op. cit.*, s. 422.

za grzech» (...) *I nikt nie wiedział o cnotliwym życiu jego*¹⁶.

W widowisku z udziałem jurodiwego jest również wiele innych paradoksów. Idealnym odzieniem jurodiwego jest nagość, gdyż gołe ciało najbardziej cierpi w czasie mrozu i upału i dowodzi naocznie pogardy wobec marności świata (nieprzypadkowo akcja żywotów jurodiwych ma miejsce przeważnie zimą): „Wszystkich powabów świata się wyrzekłeś, nic z marnych szat na ciebie swym nie nosząc, nagością cielesną dla Chrystusa pracując (...) Jak z łona matki swej wyszedł, tak pośród ludzi chodził nie wstydząc się, od mrozu i upału słonecznego nie uciekał”¹⁷. Rzecz charakterystyczna, że wielu jurodiwych nosiło przydomek „nagi”. W danym kontekście słowo to stoi w jednym szeregu synonimicznym ze słowem „jurodiwyj”.

Nagi jak
w łonie matki

Jednakże nagość ma dwojaki sens, gdyż gołe ciało stanowi również pokusę, zewnętrzną niemoralność. Pokusę nagości wyczuwa się w opisie wyglądu Jana Wielkiego Kołpaka zwanego Nosiwodą: „Włożywszy na ciało swe krzyże z łańcuchami żelaznymi, a na głowę kołpak wielki i ciężki, na palcach rąk swoich kółka i pierścienie miedziane nosił, i różaniec drewniany, i cierpieniem swe ciało męczył, trudząc się dla Chrystusa i złe ciemne duchy odpędzając, i nawet na tajemnych członkach swych miedziane obręcze nosił”¹⁸.

Aby pogodzić „nagość dla Chrystusa” z pokusą wynikającą z oglądania obnażonego ciała, jurodiwyj wymyśla specjalny strój — tzw. koszulę jurodiwego. Hagiografia zawsze daje tłumaczenie „ugodowe”: jurodiwyj nakłada koszulę, by ukryć sromotę. Ale koszula była także oznaką korporacyjną. Przypomnę znany epizod z pism Awwakuma, odnoszący się

Oznaka
korporacyjna

¹⁶ IRLI, *Driewniechraniliszczje*, kolekcja W. N. Pierietca, nr 29, karta 515 odw.

¹⁷ IRLI, *Driewniechraniliszczje*, Karielskoje Sobr., nr 127, karta 3 odw., 9 odw.

¹⁸ Kuzniecowa: *op. cit.*, s. 422.

Doskonałość
milczenia

do jednego z jurodiwych kręgu raskolników — Fiodora¹⁹. Kiedy prześladowania staroobrzędowców przybrały na sile tak, że stały się nie do zniesienia, Fiodor zapytał Awwakuma, czy ma chodzić jak dawniej w koszuli, czy też może nałożyć zwykłe ubranie, aby zatrzeć się w tłumie. Awwakum pobłogosławił go i pozwolił włożyć świeckie ubranie... A więc jurodiwyj wcale nie musiał oznajmiać o sobie wyzweśkami czy naruszeniem norm przyzwoitości społecznej: gdy tylko pojawił się na ulicy, poznawano go po odzieniu, jak błazna po czapce lub skomorocha po fujarce. Koszula jurodiwego nie tylko zakrywała sromotę, ale była również kostiumem teatralnym. Jeśli idealnym ubiorem jurodiwego była nagość, to idealnym językiem — milczenie. „Wybrałeś życie jurodiwego (...) na usta swe zamek położyłeś” — śpiewa się w czasie służby ku czci „świętych w Chrystusie jurodiwych Andrzeja Carogrodzkiego, Izidora Rostowskiego, Maksyma i Wasyla Moskiewskich i innych” w *Minei ogólnej*. „Żyjąc na świecie jakby niemy”, jurodiwyj dla swego osobistego zbawienia nie powinien się spotykać z ludźmi, jest to dla niego wręcz niewskazane, gdyż „od miłości wszystkich — swoich i obcych — ucieka”.

Ale „niemota” nie pozwala na pełnienie służby społecznej, w znacznym stopniu pozbawia widowisko sensu i na tym polega jeszcze jedna sprzeczność szaleństwa Chrystusowego. W jaki sposób przezwyciężano tę sprzeczność? Oczywiście w rzeczywistości jurodiwych-milczków nie było. Bodaj tylko hesychasta²⁰ Sawwa Nowy, kiedy był jurodiwym, nie

¹⁹ Patrz *Żywot protopopa Awwakuma...*, s. 197—198, por. Panczenko: *op. cit.*, s. 85.

²⁰ Hesychasta (z gr. *hesuchastes* od *hesuchos*, cichy, spokojny). Członek sekty kontemplujących mistyków lub kwiezystów powstałej wśród mnichów góry Athos w XIV w. Dokładną charakterystykę hesychazmu daje I. Meyendorff w artykule *O bizantijskim isichazmie i jego roli w kulturowym i historycznym rozwoju Wschodniej Europy w XIV w.* „Trudy Otdiela Driewnierusskoj Litieratury” Vol. XXIX 1974, s. 291—305 (przyp. tłum.).

otworzył mimo wszystko ust. Ale milczenie Sawwy wynikało nie tyle z faktu, że był jurodiwym, ile z tego, że był hesychastą²¹. Przeważnie jednak jurodiwi coś mówią — z ważnych powodów, krytykując lub przepowiadając (wszystkim jurodiwym przypisywano dar prorocy). Ich wypowiedzi są czasami niezrozumiałe, ale zawsze krótkie²² — są to albo okrzyki, albo aforyzmy. Ciekawe, że w inwokacjach i sentencjach jurodiwych, podobnie jak w przysłowiach, często występują asonanse. Rym miał podkreślać niezwykłość wypowiedzi jurodiwych, ich odmienność od skostniałej mowy tłumy, mistyczny charakter proroctw i oskarżeń.

Ale, ogólnie mówiąc, ani okrzyki, ani aforyzmy nie tworzą jeszcze zorganizowanego języka. Język jurodiwych to język gestów (terminu „gest” używam w znaczeniu umownym, rozumiejąc pod nim akt komunikacji wykonany za pomocą każdego znaku niewerbalnego — gestu jako takiego, czynku lub przedmiotu). Właśnie przy pomocy gestu, który odgrywał tak ważną rolę w kulturze średniowiecznej, przewycięzano sprzeczność między pryncypialnym milczeniem a koniecznością apelatywnego, tj. obliczonego na oddźwięk obcowania z widzami. Arsenał gestów jurodiwych nie został jeszcze zestawiony, ich znaczenie nie jest wyjaśnione — i łatwo dowieść, że było ono niejasne nawet dla niektórych hagiografów. Niemniej można stwierdzić, że poszukiwania w tym kierunku nie będą bezowocne. Zanim przejdę do przykładów, chciałbym zrobić jedno zastrzeżenie. Wydaje mi się, że nie ma najmniejszego sensu dzielenie gestów jurodiwego na ogólnie zrozumiałe gesty-indeksy i wymagające rozszyfrowania gesty-sym-

Znaki
niewerbalne

²¹ Patrz Patriarch Filofiej: *Żitije i diejanija Sawwy Nowogo*. Pieriewod P. Radczenko. Moskwa 1915.

²² Czasami w żywotach występują obszerne przedśmierne mowy jurodiwych. Jest to przykład wpływu kanonu hagiograficznego w szerokim sensie tego słowa. Na tle typowych opisów zachowania jurodiwych mowy te odczuwa się jako wyraźny dysonans.

bole. Jak się zaraz przekonamy, w widowisku z udziałem jurodiwego gesty-indeksy również naberają znaczenia symbolicznego.

Wyżej powiedzieliśmy, że jurodiwyj prowokuje tłum, opluwając go i rzucając weń kamieniami i błotem. Ale jednocześnie ten prowokacyjny czyn jest gestem jurodiwego, swoistą frazą kinetyczną, w dodatku najbardziej typową i popularną. Kiedy niezrządnicie zaciągnęły do siebie Andrzeja Carogrodzkiego i chciały go uwieść, jurodiwyj „zaczął pluć gęsto i odzieniem zatkał nos swój”²³. Dlaczego tak postąpił? Okazuje się, że nie dlatego, by znieważyc i zdemaskować grzeszne wszetecznicę. Andrzej zobaczył w tłumie uwodzicielkę śmierdzącego czarta, „lubieżnego demona” — czyli prawdopodobnie Kupidyna.

Wasył Błogosławiony, wałęsając się po ulicach Moskwy, zatrzymał się koło domów, „w których ludzie zgodnie z wiarą żyją, i sprawiedliwie, i troszczą się o swe dusze (...) i wtedy błogosławiony zatrzymywał się i zbierał kamienie, i po węglach domów tych rzucał, walił i wielki hałas czynił”²⁴. Przeciwnie, „kiedy zaś przechodził koło jakiegoś domu, w którym pijaństwo i płasy, i bluźnierstwa, i inne bezeceństwa i szkaradzieństwa robiono, wtedy święty przystawał i węgły domu tego całował, i jakby z kimś rozmawiał mową niezrozumiałą”. Znaczenie tych zagadkowych dla widza gestów polega, jak się okazuje, na tym: do domów pobożnych ascetów i postników siła nieczysta nie może w żaden sposób wejść — „biesy na zewnątrz domu tego na węglach wiszą, a do środka przeniknąć nie mogą” — i jurodiwyj, który posiada dar widzenia tego, czego zwykłe oczy nie widzą, właśnie w te biesy rzuca kamieniami, „aby stopom sprawiedliwych nie przeszkadzały”. W domach pijaków, lubieżników, graczy w kości i bluźnierców biesy bawią się i weselą „anio-

Rozmawiał
mową
niezrozumiałą

²³ WMCz, październik 1—3, kolumna 92.

²⁴ Kuzniecowa: *op. cit.*, s. 85.

łowie zaś Boży stróże, postawieni już przy chrzcie świętym, aby strzegli dusz ludzkich, w domu splugawionym przebywać nie mogą”. Właśnie te anioły, stojące na zewnątrz domów i płaczące żałośnie, całował Wasyl Błogosławiony i rozmawiał z nimi „mową niezrozumiałą” — w języku niebios.

U podstaw opisanych gestów również leży paradoks. Czasami powstaje nawet wrażenie, że paradoksalność to dla jurodiwego cel sam w sobie, że jest ona niezwykle pociągająca zarówno dla hagiografii, jak i dla legend ludowych. Paradoksalność spełnia w szaleństwie Chrystusowym rolę dominanty estetycznej. O tym samym Wasylu Błogosławionym mówiono, że na oczach wstrząśniętych pielgrzymów rozbił kamieniem cudowny obraz Matki Boskiej na Bramie Warwarskiej. Okazało się, że na desce pod świętym obrazem był narysowany diabeł.

Alienując się ze społeczeństwa, jurodiwyj równocześnie alienuje swój język z języka powszechnie używanego. Jednakże gesty jurodiwego powinny być dla widza zrozumiałe: w przeciwnym razie zostanie naruszony związek między aktorem a widzem. Jurodiwyj może być zrozumiany, gdyż język gestów jest narodowy i konserwatywny. Dowodzi tego folklor. Zacytuję fragmenty legendy *Anioł* opublikowanej przez A. N. Afanasjewa²⁵.

Celem
paradoksalność

„Najął się anioł w parobki u popa (...) Pewnego razu wysłał go pop w jakiejś sprawie. Przechodził parobek koło cerkwi, przystanął i jak nie zacznie rzucać w nią kamieniami, a celuje prosto w krzyż. Zebrało się mnóstwo ludzi i wszyscy zaczęli go łajać; o mały włos nie zabili! Poszedł parobek dalej, szedł i szedł, zobaczył karcznię i dalej się modlić. «Cóż to za bałwan — mówią przechodnie — w cerkiew kamieniami rzuca, a do karczmy się modli! Za mało biją takich głupków!». Potem anioł-parobek wyjaśnia popowi prawdziwy sens swych uczynków: «Nie w cerkiew rzucałem kamieniami, nie do karczmy się modliłem! Przechodziłem obok cerkwi i zobaczyłem, że siła nieczysta za grzechy nasze krąży nad domem Bożym i aż lepi się do

²⁵ A. N. Afanasjew: *Narodnyje russkije legiendy*. Red. S. K. Szambinago. Moskwa 1914, s. 189—191.

krzyża; więc zacząłem rzucać w nią kamieniami. A gdy szedłem obok karczmy, zobaczyłem wielu ludzi — piją, hulają, a o śmierci nie rozmyślają; i pomodliłem się do Boga, aby nie dopuszczał do pijaństwa i zguby śmiertelnej prawosławnych»²⁶.

Folklorystyczny
kontekst

Legenda ta jest folklorystycznym odpowiednikiem typowego żywotu jurodiwego, z tą różnicą, że legenda zachowała jedynie epizody fabularne, a opuściła rozmyślanie i sentencje. Legenda dowodzi, jak mocno zakorzeniła się w świadomości ludu paradoksalna interpretacja opisanych wyżej gestów. Paradoksalność właściwa jurodiwym charakterystyczna jest także dla postaci z bajek o głupkach. „Jurodiwyj” i „głupek” to na dobrą sprawę synonimy. W słownikach XVI—XVII w. słowa te stoją w jednym szeregu synonimicznym. Dlatego jest rzeczą jasną, że bajki o głupkach powinny być jednym z najważniejszych źródeł wiedzy o szaleństwie Chrystusowym²⁶.

Wykorzystanie materiału folklorystycznego wyjaśnia sens jednego z zagadkowych gestów Prokopa z Ustjuga. Prokop — jak mówi autor żywotu — „trzy ożogi w lewej ręce nosił (...) I kiedy ożogi świętego sterczały czubkami w górę, wtedy wielka obfitość zboża była tego roku i wszelkich innych ziemiopłodów wielce starczało. A kiedy ożogi jego nie sterczały czubkami w górę, wtedy niedostatek zboża był i wszelkich innych ziemiopłodów wielce nie starczało”²⁷.

Jak widać, już w samym opisie tego gestu mamy do czynienia z próbą wykrycia utajonego związku między gestem a wydarzeniem, które ten gest oznacza. *Sterczące* w górę ożogi oznaczają, że „wielce starczało” ziemiopłodów, a *nie sterczące* — że *nie starczało*. Jest to oczywiście nie więcej niż przypadkowa eufonia, gra słów, która prawdziwego znaczenia gestu nie dotyczy i dotyczyć nie może: słowo ko-

²⁶ Myśl tę poddał mi D. S. Lichaczow.

²⁷ *Zitije Prokopija Ustiużskiego*, s. 37—38.

mentuje tu gest, a to jest z zasady niedopuszczalne. Jednakże próba interpretacji jest zupełnie naturalna, gdyż trzy ożogi Prokopa z Ustjuga w ogóle były zawadą dla hagiografów. W słowie pochwalnym pióra księcia Siemiona Szachowskiego czytamy: „Z trzema laskami chodził i tym sposobem przenajświętszą Trójcę wyobrażał”²⁸. S. I. Szachowskiej poszedł inną drogą niż żywot i oparł swą interpretację na liczbie. Mimo to gest Prokopa wcale nie stał się bardziej zrozumiały.

Tymczasem ożóg jest używany podczas obrzędów weselnych. Idąc w swaty, związują razem ożóg i pomiotło, wyobrażając tym narzeczonego i narzeczoną. To samo znajdujemy w zagadkach (ożóg i piec). Inaczej mówiąc, ożóg to symbol falliczny; jeśli weźmiemy to pod uwagę, trzy ożogi Prokopa z Ustjuga przestają być zagadką. Przeciwnie, uniesienie ożogów w celu przepowiedzenia urodzajnego roku wygląda całkowicie tradycyjnie. Autorzy żywotów nie mogli zrozumieć tego gestu, gdyż szukali wyjaśnień literackich. Tymczasem wykorzystanie materiału obrzędu weselnego wyjaśnia wszystko.

W widowisku z udziałem jurodiwego gest spełnia funkcję komunikatywną: za pomocą gestu jurodiwyj, tak jak mim, kontaktuje się z widzem. Ale czasami gest staje się dwustronny, zaczyna służyć wspólnej zabawie. Aktor rzuca w tłum kamieniami — tłum odpowiada mu tym samym. Całe szaleństwo Chrystusowe, mówiąc obrazowo, jest zagadkowym i paradoksalnym gestem.

Zagadkowy
gest

Jurodiwyj się śmieje — i z pozoru to grzech dla ascety, a widz, jeśli jest w nim choć odrobina doskonałości moralnej, powinien płakać, tak jak płacze jurodiwyj, gdy jest sam²⁹. Jurodiwyj jest nagi

²⁸ *Ibidem*, s. 242.

²⁹ Jeden ze słownych trafaretów powołanych do życia przez szaleństwo Chrystusowe brzmi tak: „W dzień szydził z niego (świata — A. P.), w nocy zaś go oplakiwał” (IRLI, *Driewniechraniliszcze*. Kolekcja W. N. Pierietca, nr 29, karta 524). Chciałbym jeszcze raz przypomnieć, że jurodiwyj,

i brzydki, a tłum musi zrozumieć, że w tym „gli-nianym naczyniu” mieszka anielska dusza. Pisałem już kiedyś, że brzydota odpowiada wczesnochrześcijańskiemu ideałowi, kiedy chrześcijaństwo nie oswoiło się jeszcze z pięknem, ze sztuką, kiedy piękno ciała uważane było za piękno diabelskie. W *Dziejach Pawła i Tekli* apostoł Paweł ma szpetną postać. U Justyna, Orygenesesa, Klemensa Aleksandryjskiego i Tertuliana znajdujemy oddźwięki podania o brzydocie samego Chrystusa. To znaczy że Chrystusowi przypisywano jedną z cech, które w czasach biblijnych uważano za mesjańskie³⁰.

Oczywiście ani widzowie, ani jurodiwyj nie znali tej dawnej tradycji. Mogli również nie brać pod uwagę faktu, że szaleństwo Chrystusowe jest jakby powtórzeniem Drogi Krzyżowej Zbawiciela, gdyż myśl taka odnosiła się do sfery teologii, dostępnej na pewno nie dla każdego. Ale ogólna przesłanka, na której wyrosło szaleństwo Chrystusowe, była bardziej lub mniej jasna dla wszystkich: piękno i ciało są niczym, moralność i zbawienie duszy — wszystkim. To świadoma rezygnacja z piękna, obalenie powszechnego ideału piękna, dokładniej mówiąc — odwrócenie tego ideału do góry nogami i podniesienie szpetoty do poziomu estetycznie pozytywnego. Celem jurodiwego jest dobro, pożytek własny i społeczny, a dobro nie może zależeć od piękna cielesnego. Zresztą dobro w żaden sposób nie wynika z brzydoty — i jest to również jeden z paradoksów charakterystycznych dla szaleństwa Chrystusowego³¹.

Wszystko i nic

o którym jest mowa w tym artykule, to jurodiwyj literacki, bohater żywotów i legend. Prawdziwy jurodiwyj mógł płakać również w obecności widzów. Awwakum wspomina o jurodiwym Atanazym, swym synu duchowym: „Za to bardzo był do płaczu chętny: chodzi a płacze. A gdy do kogo mówi, słowa jego ciche i gładkie, jak gdyby płakał” (*Żywot protopopa Awwakuma...*, s. 199).

³⁰ Patrz E. Renan: *Żizn' Iisusa*. Sankt-Pietierburg 1906, s. 61, przyp. 4.

³¹ Por. Panczenko: *op. cit.*, s. 89.

Paradoks ten nie jest obojętny dla zrozumienia tego fenomenu. Apoteoza cielesnej brzydoty, będąc polemicznie nastawiona przeciwko ogólnie przyjętym normom postępowania, miała na uwadze cele duchowo-moralne. Jednakże jednocześnie podkreślała unikalność szaleństwa Chrystusowego w systemie widowisk średniowiecznych. Szaleństwo Chrystusowe stanowiło jaskrawą plamę na tle oficjalnych przedsięwzięć kościelnych i świeckich z ich „przyzwoitym” pięknem i uroczystym rytuałem. Nawet w porównaniu z ludowym karnawalem, z widowiskami skomorochów, gdzie królowała nieposkromiona wesołość, szaleństwo Chrystusowe wstrząsało widzom. Widowisko najszeptniejsze pretendowało do roli widowiska najbardziej pożytecznego dla duszy. I jest to kolejny paradoks.

Na pierwszy rzut oka wszystkie te sprzeczności mogły zostać zlikwidowane bez specjalnego trudu. Przecież wystarczyłoby, żeby widz zdał sobie sprawę z tego, że na jurodiwym spoczywa łaska Boża, a cała gra się skończy: rzucanie kamieniami i plucie nie będzie gorszyć tłumy, nagość nie będzie kłuć w oczy, a epatowanie brakiem zasad moralnych nie obrazi uczucia przyzwoitości. Wydawałoby się, że łatwo jest się tak nastroić: do okresu synodalnego Kościoła prawosławnego wciąż kilkadziesiąt jurodiwych i przeciętny wierny znał jeśli nie pełne ich żywoty, to służby i skrócone żywoty z Prologu. W służbach powtarzały się motywy „bicia, obrzucania wyzwiskami i szturchania przez niedouczków” i pielgrzymi powinni byli zrozumieć swą winę. A jednak czas płynął, a „szaleni ludzie” nie chcieli się niczego nauczyć. O co tu idzie, dlaczego dramat szaleństwa Chrystusowego rozgrywał się przez całe wieki, dlaczego kurtyna spadła dopiero za Piotra I, kiedy Synod przestał uważać jurodiwych za ascetów?

Jeden z podstawowych postulatów Kościoła głosi, że świętość może być stwierdzona dopiero po śmierci, jeśli Bóg uczci ascetę cudami pośmiertnymi. Pod tym względem jurodiwyj przypomina anachoretę, pustel-

Oryginalność
(i prowokacja)
dzięki
brzydocie

Egzamin
śmierci

nika czy słupnika. Ale za życia różni się od nich krańcowo. Jeśli najpobożniejsze życie nie jest jeszcze rękomią świętości, to bezsporny jest w każdym razie fakt, że takie życie jest pobożne. O jurodiwym zaś przed śmiercią nie można powiedzieć nic pewnego. Być może jest to jurodiwyj „w Chrystusie”, a być może — rzekomy jurodiwyj, i wtedy można wobec niego zachować się tak, jak to zrobili żebracy z Ustjuga wobec Prokopa, mówiąc mu: „Idź i umrzyj ty fałszywy jurodiwyj, bo tu przez ciebie nie będziemy zbawieni”³².

Podszywanie się pod jurodiwych było przedmiotem uchwał cerkiewnych. W dekrete patriarchy Joasafa z 1636 r. „O położeniu kresu różnego rodzaju nadużyciom i bezceństwowom w cerkwiach moskiewskich” napisano, że w cerkwiach „dzieją się zamieszki i gwałty” i obwiniano o to m. in. fałszywych jurodiwych, którzy z szaleństwa Chrystusowego zrobili proceder dający utrzymanie. Oni „udają, że są słabi na umyśle, a potem okazuje się, że są zdrowi na umyśle”³³. Do oskarżenia o podszywanie się pod jurodiwego uciekały się władze kościelne i świeckie wtedy, kiedy trzeba było rozprawić się z jakimś oskarżycielem. Inaczej niż z jurodiwym „w Chrystusie”, z jurodiwym fałszywym można było robić, co się żywnie podoba. Jak wiadomo, jurodiwyj Fiodor i Cyprian, współtowarzysze Awwakuma, zostali straceni.

Niezauważalna
różnica

Dla tłumu odróżnienie jurodiwego „w Chrystusie” od rzekomo jurodiwego było absolutnie niemożliwe. Jeśli rozpatrywać to zjawisko nie apologetycznie, a z pozycji zdrowego rozsądku, to różnica między mistycznym przeistoczeniem a udawaniem nie może zostać zauważona. Przeciwwstawienie szaleństwa Chrystusowego fałszywemu szaleństwu było dla człowieka Starej Rusi aksjomatem, ale przy oglądaniu

³² *Zitiye Prokopija Ustiuzskiego*, s. 33.

³³ „Akty Archieograficznej Ekspedycji” Vol. III 1836 nr 264, s. 402.

widowiska z udziałem jurodiwego nie był on w stanie odgadnąć, kto przed nim występuje — święty czy ubogi głupek, asceta czy symulant. Dlatego widowisko, w którym brał udział jurodiwyj, z jego napięciem dramatycznym i paradoksalnością trwało do chwili, kiedy inne czasy, inne aksjomaty i inne widowiska zepchnęły go w dziedzinę legendy.

tłumaczył *Aleksander Prus-Bogusławski*